Kwartalnik Historyczny
Rocznik CXIV, 2007, 4
PL ISSN 0023-5903

DARIUSZ KOŁODZIEJCZYK
Warszawa

NA EUROPEJSKIEJ SZACHOWNICY GEOPOLITYCZNEJ XVI W. NOWA KSIĄŻKA ANDRZEJA DZIUBIŃSKIEGO, *STOSUNKI DYPLOMATYCZNE POLSKO-TURECKIE W LATACH 1500–1572 W KONTEKŚCIE MIĘDZYNARODOWYM*

(Wrocław 2005, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 312, Monografie Fundacji na rzecz Nauki Polskiej)

Najnowsza książka Andrzeja Dziubińskiego świadczy o niesłabnącym w naszej historiografii zainteresowaniu problematyką stosunków dyplomatycznych, a nawet pewnym renesansie tych badań po dekadach fascynacji tematyką społeczno-gospodarczą. Sam Autor, obok prac z dziejów Afryki Północnej, opublikował przed 10 laty bardzo cenną monografię handlu polsko-tureckiego w XVI–XVIII w.[1] Obecna monografia nawiązuje do przedwojennych jeszcze badań Janusza Pajewskiego. W ostatnim półwieczu, obok odnośnych rozdziałów w *Historii dyplomacji polskiej* autorstwa Mariana Biskupa i Romana Żelewskiego, jako szczególnie cenną dla badanej problematyki wymienić trzeba monografię Janusza Smołuchy, opartą m.in. na watykańskich archiwaliach i doprowadzającą narrację do bitwy pod Mohaczem[2]. Także piszący te słowa opublikował w 2000 r. edycję traktatów polsko-tureckich od XV do XVIII w. Koncentrując się na zagadnieniach dyplomatyki osmańskiej oraz „długiego trwania" wzajemnych procedur dyplomatycznych, poświęciłem jednak uwagę jedynie tym poselstwom, które kończyły się zawarciem traktatów pokojowych. Podjęcie bardziej wyczerpującej analizy polsko-tureckich stosunków politycznych wymagało monograficznego ujęcia i podzielenia niemal czterech stuleci wzajemnych stosunków (1414–1795) na krótsze, lepiej dające się badać, okresy. Dla dekady panowania Stefana Batorego próbę taką podjął przed 20 laty Kazimierz Dopierała[3]. Obecnie otrzymaliśmy monografię obejmującą znacznie dłuższy okres lat 1500–1572.

Praca Dziubińskiego dzieli się na 4 rozdziały: „Między wojną a pokojem 1500–1526"; „W przymierzu z Turcją. Kwestia węgierska 1526–1548"; „Konfliktowe pogranicze na Dzikich Polach 1538–1568"; „Stosunki z Turcją za Zygmunta Augusta 1548–1572". Jak widać, nie jest to układ czysto chronologiczny, ponieważ ramy czasowe rozdziałów 2–4 częściowo na siebie zachodzą. Intencją Autora

[1] Zob. moją recenzję, PH 88, 1997, 3/4, s. 549–551.

[2] J. Smołucha, *Papiestwo a Polska w latach 1484–1526. Kontakty dyplomatyczne na tle zagrożenia tureckiego*, Kraków 1999.

[3] K. Dopierała, *Stosunki dyplomatyczne Polski z Turcją za Stefana Batorego*, Warszawa 1986.

http://rcin.org.pl

było tematyczne wyodrębnienie kwestii węgierskiej po Mohaczu (do kwestii tej wraca też wielokrotnie w rozdziale 4) oraz problematyki stepowego pogranicza, której Autor poświęcił już wcześniej szereg osobnych artykułów[4].

Rozdział 1 rozczarowuje, jeśli chodzi o bazę źródłową. Autor korzysta niemal wyłącznie z dokumentów dostępnych od dawna w takich publikacjach, jak *Akta Aleksandra* (1927), *Liber quitantiarum* (1897) i *Acta Tomiciana* (od 1852), uzupełniając materiał faktograficzny na podstawie kronik Bernarda Wapowskiego, Macieja Stryjkowskiego i Josta L. Decjusza. Brak śladu kwerend archiwalnych (nawet dokumenty z Metryki Koronnej cytowane są tylko za regestem Teodora Wierzbowskiego; dla badania stosunków z Krymem przydatne byłyby wpisy Metryki Litewskiej, które Autor zna tylko za pośrednictwem prac Kazimierza Pułaskiego, zatrzymujących się na panowaniu Mehmeda Gireja). Autor nie sięgnął do tak ważnych zagranicznych wydawnictw źródłowych, jak wenecki dziennik Marina Sanuta czy wybór dokumentów z Pałacu Topkapy, dotyczących Chanatu Krymskiego, wydany przez grupę francuskich badaczy[5]. Relacjonując np. list Mehmeda Gireja do sułtana Sulejmana z 1521 r., w którym chan wymawia się od najazdu na Polskę, zamiast przytoczyć go za wspomnianym wydawnictwem, Autor cytuje niedokładny regest z wydanego w Turcji katalogu Nigar Anafarty (s. 44). W dodatku stwarza fałszywe wrażenie, jakoby cytował oryginał, przytaczając tureckie terminy zawarte rzekomo w liście chana. Tymczasem terminy te pochodzą nie z listu chana, ale z regestu, sporządzonego przez autorkę katalogu w dzisiejszym języku tureckim. W rzeczywistości chan, pisząc, że Girejowie są sługami sułtana, użył perskiego terminu „bendeler" (a nie „köleler" — jak podaje Dziubiński), wspominając zaś o zawarciu pokoju z polskim królem, użył terminu „barışılub", a nie „anlaşma" (por też inny rzekomo autentyczny cytat z katalogu Anafarty na s. 184, zawierający sformułowania typowe dla dzisiejszego języka tureckiego, lecz nie dla dokumentu kancelarii osmańskiej).

W bardzo niewielkim stopniu Autor korzysta z istniejących opracowań. Pisząc o realiach Imperium Osmańskiego, opiera się na powstałej przed 100 laty syntezie pióra Nicolae Iorgi, przestarzałej już monografii Anthony'ego Aldersona *The Structure of the Ottoman Dynasty* (wyd. 1 w 1956 r.), osiemnastowiecznej historii Dymitra Kantemira[6], a przede wszystkim na monumentalnej syntezie Josepha von Hammera[7]. Dzieło Hammera, liczące już niemal 200 lat, jest owocem wieloletniej, benedyktyńskiej pracy austriackiego orientalisty i pod wieloma względami pozostaje do dziś użyteczne, a niekiedy wręcz niezastąpione. Trudno byłoby jednak bronić tezy, że w ciągu ostatnich dwóch wieków nie znaleziono nowych źródeł i nie zweryfikowano niektórych przynajmniej ustaleń i tez Hammera. Trudno też sobie wyobrazić historyka, zajmującego się dziejami Polski, który dziś swą wiedzę faktograficzną opierałby na pracach Joachima Lelewela. Tylko w ciągu ostatnich 30 lat ukazały się dokumenty z Pałacu Topkapy, które pozwoliły na nowo spojrzeć na osmańską politykę wschodnią (vide prace Jeana-Louisa

[4] Zob. zwłaszcza obszerny artykuł *Polsko-litewskie napady na tureckie pogranicze czarnomorskie w epoce dwu ostatnich Jagiellonów*, KH 103, 1996, 3, s. 53–87.

[5] *Le Khanat de Crimée dans les Archives du Musée du Palais de Topkapı*, wyd. A. Bennigsen i in., Paris 1978.

[6] Co gorsza, spośród kilku dostępnych tłumaczeń dzieła, napisanego w oryginale po łacinie, Autor wybrał najmniej wiarygodną wersję francuską, obfitującą w błędy tłumaczenia oraz znaczne fragmenty niepochodzące od autora; zob. komentarz redakcyjny do akademickiego wydania w języku rumuńskim, *Istori'a Imperiului Ottomanu*, Bucuresci 1876, s. 38.

[7] J. von Hammer, *Geschichte des osmanischen Reiches*, t. 1–10, Pest 1827–1835.

http://rcin.org.pl

Bacqué-Grammonta), stosunki Osmanów z joannitami z Rodos (vide prace Nicolasa Vatina) czy wreszcie kluczowe dla recenzowanej książki sprawy węgierskie (vide prace Pála Fodora).

Opisując poszczególne zagadnienia, Dziubiński zbyt często opiera się na przestarzałych opracowaniach bądź pojedynczych, nieskonfrontowanych z innymi, źródłach. Tak na przykład, relacjonując wyprawę belgradzką 1521 r. na podstawie osmańskiej kroniki, wydanej w 1924 r., Autor twierdzi, że decyzję o oblężeniu Belgradu Sulejman podjął wskutek perswazji wielkiego wezyra Piriego paszy (s. 44). Tymczasem nowe badania, oparte na szerszej bazie źródłowej, wskazują, że młody ambitny sułtan, nieufny wobec wielkiego wezyra, do końca upierał się, aby celem wyprawy była Buda. Dopiero zniesienie mostu na Sawie po lipcowych deszczach zamknęło armii osmańskiej drogę na Węgry, przesądzając tym samym los Belgradu[8]. Powyższy przykład ma marginalne znaczenie dla recenzowanej pracy, dotyczy jednak kwestii warsztatowych, do których jeszcze wrócimy.

Uproszczenie narracji i lekceważenie szczegółu powoduje niekiedy lapsusy. Pisząc o zdobyciu Rodos przez Turków, Dziubiński nadmienia o przebywających tam potomkach osmańskiego księcia Dżema, „korzystających z gościny joannitów" (s. 47). Zważywszy, że rodzina Dżema od 40 lat przebywała w joannickiej niewoli, uwaga ta zakrawa na mimowolny sarkazm. Pisząc o wielkim wezyrze Hersekzade Ahmed paszy, Autor podaje bałamutną informację, jakoby był on synem „Stefana Kosaricia, księcia na Montevero w Słowenii" (s. 33), powołując się w przypisie na Kantemira i Hammera[9]. Tymczasem wiadomo, że Ahmed był najmłodszym synem Stefana Vukčicia, hercega św. Sawy z bośniackiego rodu Kosaczów[10].

Sprawom węgierskim, obecnym już w rozdziale 1, w całości poświęcono rozdział 2. Trzeba przyznać, że w tej części Autor poszerzył kwerendę o monumentalne wydawnictwa źródłowe Antona von Gévaya (wyd. 1840–1842) oraz Mathiasa Bela (wyd. 1735), jak również wybór francuskiej korespondencji dyplomatycznej Ernesta Charrière'a (wyd. 1840–1860). Jest jednak wprost niezrozumiałe, dlaczego w książce Dziubińskiego nie został zacytowany ani jeden żyjący historyk węgierski, poza dwudziestostronicowym, popularnym artykułem Gézy Dávida, dostępnym w polskim przekładzie. Jedynymi cytowanymi opracowaniami, dotyczącymi spraw węgierskich, są przedwojenne rozprawy Pajewskiego oraz popularna synteza Wacława Felczaka. Tymczasem węgierska osmanistyka tradycyjnie należy do najlepiej rozwiniętych na świecie, a jej adepci, łączący warsztat orientalistów i historyków-mediewistów, za główny przedmiot zainteresowania

[8] Zob. F. Szakály, *Nándorfehérvár, 1521: The Beginning of the End of the Medieval Hungarian Kingdom*, w: *Hungarian-Ottoman Military and Diplomatic Relations in the Age of Süleyman the Magnificent*, wyd. G. Dávid, P. Fodor, Budapest 1994, s. 47–76.

[9] Informacji tej nie udało mi się zweryfikować w żadnym z dostępnych w Warszawie wydań dzieła Kantemira, w tym także w wydaniu francuskim z 1743 r., na które powołuje się Autor. Być może jednak Autor korzystał z jakiegoś „wzbogaconego" wydania francuskiego z tego samego roku? Na proweniencję ww. informacji z dzieła Kantemira mogłaby wskazywać forma nazwiska Kosariç, pod którym Stefan Vukčić Kosača znany jest do dziś w literaturze tureckiej. Kantemir nierzadko podawał bowiem chrześcijańskie imiona i nazwiska w formie tureckiej. Skądinąd nie ma powodu, aby rezygnować z poprawniejszej formy, od lat przyjętej w naszej historiografii. Jeśli chodzi o Hammera, podaje on poprawnie, że ojcem wezyra był „Stefan Cossovich" tudzież „Stefan di Castelnuovo" (dziś Hercegnovi w Czarnogórze — D. K.).

[10] Por. H. Šabanović, *Hersek-zade Ahmed Pasha*, w: *The Encyclopaedia of Islam*, new edition, t. 3, Leiden-London 1971, s. 340–342.

http://rcin.org.pl

uznawali zawsze genezę i przebieg panowania tureckiego na Węgrzech. Trudno doprawdy analizować politykę Sulejmana wobec Ferdynanda i Jana Zápolyi, nie znając fundamentalnych prac takich badaczy, jak Gyula Káldy-Nagy czy P. Fodor, dostępnych notabene w językach zachodnich[11]. Nie lepiej powodzi się badaczom austriackim: w bibliografii recenzowanej książki próżno szukać prac takich badaczy, jak Anton Schaendlinger, Markus Köhbach czy Ernst Petritsch.

Podsumowując dwa pierwsze rozdziały pracy, trzeba stwierdzić, że zestawiając różne źródła, Autor zdołał uściślić chronologię szeregu polskich poselstw do Stambułu, jak również poselstw tureckich na dwór polski. Ważnym ustaleniem jest odnalezienie rewersału traktatu polsko-tureckiego, wystawionego w Krakowie 3 grudnia 1510 r. Sułtański dokument, deklarujący roczny pokój od 1 sierpnia 1510 r., przywiózł jesienią tego roku Andrzej Zakrzewski, królewski zaś rewersał odwiózł do Stambułu sułtański poseł Ibrahim (s. 26)[12]. Przekonywające są argumenty Autora, że od początku XVI w. oba dwory unikały konfrontacji, a najazdy tatarsko-tureckie lat 1523-1524 służyły jedynie „zmiękczeniu" strony polskiej w przededniu planowanej przez Osmanów wyprawy węgierskiej (s. 51). Opierając się na własnych ustaleniach oraz dorobku rodzimej historiografii, Dziubiński zarysował wachlarz postaw ówczesnych polskich elit wobec projektów wojny z Turcją. Wydaje się wprawdzie, że przypisywanie biskupom powszechnej niechęci do krucjaty (s. 92 i 271) jest zbytnią generalizacją. Z drugiej strony, chyba zbyt mocny i nieco anachroniczny jest zarzut zdrady stanu formułowany przez Autora wobec stronników habsburskich, w tym zwłaszcza Jana Tarnowskiego (s. 107 i 271)[13]. Rzucona zaś mimochodem uwaga o „egoistycznych interesach stanowych dziedzicznego możnowładztwa i szlachty" (s. 277) zanadto trąci poetyką minionej epoki.

Swoistą cechą warsztatu Autora jest to, że niejednokrotnie dokonując nowych ustaleń, nie odnosi się w ogóle do ustaleń poprzedników. Tak na przykład, relacjonując zabiegi Bony o ochronę swych posiadłości w Apulii ze strony floty osmańskiej, Dziubiński przytacza jako ilustrację regest sułtańskiego dokumentu za *Katalogiem dokumentów tureckich* Zygmunta Abrahamowicza (dalej: KDT), nie wspomniawszy jednak, że sam wydawca regestu mylnie odczytał osmański termin „Pulya" jako [Dzikie] Pola (s. 138). Podobnie, przekonująco wykazując, że Jakub Secygniowski wyruszył do Stambułu dopiero w 1519 r. (s. 38-42), Dziubiński nie wspomina, iż dotychczas przyjętą (także przez niżej podpisanego) datą był rok 1517.

Znacznie słabiej wypadły dokonania Autora w zakresie analizy polityki osmańskiej oraz zapowiadanego w tytule „kontekstu międzynarodowego". Próba

[11] Jedynie przykładowo i dla orientacji czytelnika wymienię tu — obok cytowanego już wyżej zbioru artykułów — niedawno wydane publikacje: *Ottomans, Hungarians, and Habsburgs in Central Europe. The Military Confines in the Era of Ottoman Conquest*, red. G. Dávid, P. Fodor, Leiden 2000; oraz S. Papp, *Die Verleihungs-, Bekräftigungs- und Vertragsurkunden der Osmanen für Ungarn und Siebenbürgen*, Wien 2003; zob. też przeglądowy artykuł G. Dávida i P. Fodora *Hungarian Studies in Ottoman History*, w: *The Ottomans and the Balkans. A Discussion of Historiography*, red. F. Adanır, S. Faroqhi, Leiden-Boston-Köln 2002, s. 305-349.

[12] Autor cytuje tylko sumariusz Wierzbowskiego, choć prawdopodobnie korzystał też z oryginału w Metryce Koronnej (MK 24, fol. 361b-362b). Rewersał ten przeoczyłem w moim wydaniu traktatów, błędnie uznając, że jego tekst zaginął. Tymczasem, jak widać, zaginął tylko tekst dokumentu strony tureckiej.

[13] Por. bardziej wyważoną opinię Włodzimierza Dworzaczka, *Hetman Jan Tarnowski. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego*, Warszawa 1985, s. 311-312.

http://rcin.org.pl

rekonstrukcji wydarzeń na dworze osmańskim na podstawie dzieła Hammera, uzupełnionego szesnastowieczną korespondencją przychodzącą na dwór polski, była przedsięwzięciem tyleż ambitnym, co karkołomnym. Bez wątpienia źródła polskie, do dziś mało znane tureckim i zachodnim historykom, po weryfikacji na podstawie innych źródeł i literatury pozwalają rzucić nowe światło na wiele spraw, by wspomnieć choćby kulisy buntu przyszłego Selima I przeciw ojcu i jego współdziałania z chanem krymskim. Nie zastąpią jednak dokumentów i kronik osmańskich, a także źródeł zachodnich, spośród których w tej epoce za najcenniejsze uznać można źródła włoskie. Przyjęta przez Dziubińskiego optyka i metodologia byłaby usprawiedliwiona w pracy na temat „Polityki osmańskiej w świetle źródeł polskich" bądź „Wiedzy o Turcji w szesnastowiecznej Polsce". Obecnie przyjęty tytuł zobowiązywał jednak do pełniejszej kwerendy. Wiele z ustaleń i hipotez Autora wydaje się przekonywających bądź przynajmniej godnych uwagi. Nie sposób jednak dokonać ostatecznego werdyktu bez przeprowadzenia pełnej krytyki źródłowej, czego Autor z reguły nie podejmuje. Wiele poruszonych przezeń kwestii ma już pokaźną literaturę, do której warto było się ustosunkować. Poniżej podam tylko parę przykładów:

— s. 101: Pisząc o osmańsko-habsburskim zawieszeniu broni z 1533 r., Autor twierdzi, że „traktat spisany został 4 lipca", i przywołuje w przypisie dokument Sulejmana, adresowany do Ferdynanda i zachowany w łacińskim odpisie opublikowanym przez Gévaya. Osobiście skłonny byłbym przyznać rację Dziubińskiemu i uznać wspomniany dokument za „list przymierny", jako że sułtan przysięga w nim dochować warunków porozumienia („huius modi pacem iuro"). Jednak austriacki badacz E. Petritsch, choć zna wspomniany dokument, nie widzi w nim instrumentu pokoju, twierdząc, że porozumienie wprawdzie zawarto, lecz go nie spisano[14]. Według Petritscha pierwszy pisemny traktat osmańsko-habsburski powstał dopiero w 1547 r., i pogląd ten szeroko przyjął się w literaturze. Na opinię austriackiego badacza wpłynął prawdopodobnie fakt, że dokument z 1533 r. jest znacznie krótszy i mniej szczegółowy od sułtańskiego „listu przymiernego" z 1547 r. Nawet jeśli argumenty Petritscha są błędne, zasługiwałyby na przytoczenie i ewentualną polemikę, tymczasem Dziubiński jego artykułu nie zna. W książce poświęconej stosunkom dyplomatycznym kwestia formy i zawartości pierwszego traktatu habsbursko-osmańskiego nie wydaje się sprawą drugorzędną.

— s. 106: Autor słusznie przypuszcza, że rzekomy list Sulejmana, wysłany do Zygmunta I z Aleppo na początku 1534 r., w rzeczywistości wystawił wielki wezyr Ibrahim pasza, gdyż sułtana nie było wtedy w Aleppo. Samo wystawienie przez wezyra dokumentu w imieniu sułtana nie było w osmańskiej praktyce niczym „karygodnym". Gotowe dokumenty in blanco, opatrzone sułtańskim monogramem (tugrası çekilmiş beyazlar), zabierali ze sobą na wyprawy wojenne nie tylko wielcy wezyrowie, ale też inni dostojnicy, tacy jak na przykład wysłany na podbój Jemenu Sinan pasza (1569), a nawet nowy chan krymski Dewlet Girej, z którego pomocą Porta pozbyła się w 1551 r. niewygodnego Sahiba Gireja[15]. O szczególnie wybujałych ambicjach Ibrahima, które ostatecznie przyniosły mu zgubę, świadczy jednak fakt, że wysłany przezeń dokument z sułtańską tugrą adresowany był nie do osmańskich poddanych, ale do władcy ościennego państwa. Porównanie rzekomego listu Sulejmana z listem samego Ibrahima wskazuje

[14] E. Petritsch, *Der habsburgisch-osmanische Friedensvertrag des Jahres 1547*, „Mitteilungen des Österreichischen Staatsarchivs" 38, 1995, s. 51.

[15] Zob. *Tarih-i Sahib Giray Han (Histoire de Sahib Giray, Khan de Crimée de 1532 à 1551)*, wyd. Ö. Gökbilgin, Ankara 1973, s. 121 (tekst turecki) i 254 (tłumaczenie francuskie).

http://rcin.org.pl

też, że listom wezyra starano się nadać taki sam wygląd jak listom sułtańskim (AGAD, Archiwum Koronne Warszawskie (dalej: AKW), dział turecki, teczki 40 i 41, w KDT nr 35–36). Stąd był już tylko krok do zawłaszczenia sułtańskiej tytulatury (o czym Dziubiński pisze) i sułtańskiej tugry. W istocie, inny dokument Ibrahima zachowany w zbiorach polskich (AGAD, AKW, dział turecki, teczka32, w KDT nr 28) opatrzony jest jego monogramem (pençe) do złudzenia przypominającym sułtańską tugrę! Na coś takiego nie poważył się wcześniej ani później żaden wielki wezyr.

— s. 110: Autor myli sanktuarium na Górze Syjon, zagarnięte przez muzułmanów w XVI w., z kustodią Grobu Świętego, którą jerozolimscy franciszkanie utracili na rzecz prawosławnych dopiero sto lat później[16]. W przywołanym przez Autora liście Zygmunta I do Ibrahima paszy (*Acta Tomiciana*, t. 17, s. 469) król wyraźnie prosi wezyra o zwrot zakonnikom Wieczernika (cenaculum Christi), a nie Grobu (sepulchrum Christi).

— s. 116: Kwestia zawarcia słynnego traktatu osmańsko-francuskiego 1536 r. wciąż budzi kontrowersje wśród badaczy. Jak się wydaje, traktat ten został wynegocjowany, lecz ostatecznie nie został ratyfikowany ani przez Sulejmana, ani przez Franciszka I, co notabene nie przeszkodziło obu władcom w ścisłej współpracy militarnej przeciw Habsburgom. W epoce, w której względy religijne odgrywały wciąż ważną rolę, a zbyt otwarte konszachty z „niewiernymi" mogły zrujnować wizerunek władcy w oczach poddanych, zarówno Osmanowie, jak Habsburgowie (ale też Walezjusze i Jagiellonowie) długo wzdragali się zbyt otwarcie sprzymierzać z „wrogami wiary".

— s. 147: Powołując się na przedwojenną pracę Pajewskiego, Autor twierdzi jakoby sułtan obiecał zwrot Budy Janowi Zygmuntowi po jego dojściu do pełnoletniości. Tymczasem w swym najnowszym studium węgierski historyk Sándor Papp zgłębia przyczyny nieporozumienia, które zakorzeniło się w węgierskiej i europejskiej (w tym polskiej) historiografii. Opierając się na źródłach osmańskich, Papp dowodzi, że w rzeczywistości chodziło jedynie o przywrócenie młodemu Zápolyi tytułu królewskiego, a nie o zwrot Budy[17].

— s. 140: Pisząc o upadku wielkiego wezyra Lutfiego paszy w 1541 r., Autor słusznie przypisuje jego przyczynę małżeńskiej sprzeczce wezyra z księżniczką Szah Sułtan (nie Szahhuban, jak pisze Autor), siostrą Sulejmana. Oprócz przytoczonego listu Ferdynanda I do Hieronima Łaskiego o incydencie tym istnieje już spora literatura, by wspomnieć choćby zamieszczoną przez Autora w bibliografii, lecz zupełnie niewykorzystaną monografię Leslie Peirce[18]. Notabene wezyr wyszedł ze sprzeczki bardziej poturbowany niż małżonka, której na ponoc ruszyła służba! Incydent ten jest o tyle znamienny, że rzuca cień wątpliwości na formułowane gdzie indziej przez Autora tezy o bezprecedensowej w turecko-muzułmańskich realiach roli politycznej odgrywanej przez ukochaną żonę Sulejmana Churrem (Roksolanę), a także ich wspólną córkę Mihrimah — żonę wielkiego wezyra Rüstema paszy (zob. m.in. uwagi na s. 152, 195–197 i 219).

[16] Por. D. Kołodziejczyk, *Jerozolima w polityce Porty Ottomańskiej*, w: *Jerozolima w kulturze europejskiej*, red. P. Paszkiewicz, T. Zadrożny, Warszawa 1997, s. 203–209 (tam też przegląd starszej literatury); oraz O. Peri, *Christianity under Islam in Jerusalem: The Question of the Holy Sites in Early Ottoman Times*, Leiden–Boston 2001.

[17] S. Papp, op. cit., s. 58–59.

[18] L. Peirce, *The Imperial Harem. Women and Sovereignty in the Ottoman Empire*, New York–Oxford 1993, s. 201; por. też *Das Asafname des Lutfi Pascha*, wyd. R. Tschudi, Berlin 1910, s. XIV–XV; oraz Ç. Uluçay, *Padişahların kadınları ve kızları*, Ankara 1992, s. 32–33.

http://rcin.org.pl

Teza Dziubińskiego o istnieniu „kobiecej dyplomacji", której przykładem są kontakty Churrem z Izabelą Jagiellonką i królową Boną, z pewnością warta jest pogłębienia. Indywidualność Churrem wywarła bez wątpienia ogromny wpływ na wewnętrzną i zagraniczną politykę Imperium Osmańskiego w połowie XVI w. Czy jednak jej rola była aż tak bezprecedensowa i sprzeczna z turecką tradycją, jak chce Autor (i wielu szesnastowiecznych publicystów, zarówno osmańskich, jak i zachodnich)? Pomijając już „fundacyjną" dla państwa Osmanów rolę małżeństwa Orchana I z bizantyńską księżniczką Teodorą, w XV w. ogromny wpływ na osmańską politykę bałkańską wywierała córka Jerzego Brankovicia i żona Murada II, Mara. W XVI w. korespondencję zagraniczną prowadziły nie tylko Churrem i Mihrimah, ale też żona Selima II, Wenecjanka Nurbanu, oraz żona Murada III, Safija, korespondująca z angielską królową Elżbietą. Pierwsza zaś połowa wieku XVII zyskała w tureckiej historiografii mizoginiczną nazwę „sułtanatu kobiet" (kadınlar saltanatı). Nowsze badania coraz częściej przywracają dziś kobiecie miejsce, które w rzeczywistości zajmowała w społeczeństwach muzułmańskich[19].

W odróżnieniu od dwóch pierwszych rozdziałów recenzowanej książki, dalszą jej część trzeba ocenić zdecydowanie wyżej. Rozdział 3 poświęcony jest Dzikim Polom, gdzie terytorialne pretensje obu państw zderzały się z lokalnymi aspiracjami Tatarów, słowiańskich Kozaków (turecki termin „kazak" oznaczał pierwotnie wszelkich rozbójników niezależnie od ich przynależności religijno-etnicznej) oraz napływających znad Wołgi i Donu Nogajów. Autor wykorzystał odpisy korespondencji zawartej w księgach poselskich (Libri Legationum) i Tekach Naruszewicza, jak również listy tureckie ze zbiorów AGAD, a przynajmniej ich regesty sporządzone przez Z. Abrahamowicza. Niezwykle cennym źródłem okazał się wydany we Francji wybór z najstarszego osmańskiego „defteru mühimme" (z grubsza odpowiednik naszej Metryki Koronnej), zachowanego w archiwum Pałacu Topkapy (nie w Archiwum Urzędu Premiera — Başbakanlık Arşivi, jak pisze Autor) i obejmującego lata 1544–1545[20]. Zachowane tam odpisy wewnętrznej korespondencji Porty z osmańskimi władzami na pograniczu ukazują rzeczywistą politykę Stambułu wobec północnego sąsiada. Tak na przykład najazdy na kresy Rzeczypospolitej, od których sułtan oficjalnie się odcinał, traktowano poufnie jako element nacisku bądź represji za wypady starostów pogranicznych na step oczakowski (s. 180). Korespondencja ta odkrywa też trudności Porty z utrzymaniem w ryzach tatarskich poddanych, które starano się ukryć w oficjalnej korespondencji z dworem polskim. Dziwi natomiast fakt, że pisząc o nieudanych próbach rozgraniczenia w latach 1538–1544, Dziubiński nie cytuje poświęconego tej samej tematyce obszernego artykułu Gilles'a Veinsteina, umieszczając go jedynie w bibliografii[21]. W rezultacie bez porównania obu tekstów trudno się zorientować, które ustalenia Autor przejął od Veinsteina, a które pochodzą od niego samego.

Rozdział 4 poświęcony jest stosunkom polsko-tureckim za Zygmunta Augusta, czyli w latach 1548–1572. W tej części Autor w większym niż dotąd stopniu

[19] Zob. m.in. N. Królikowska, *Udział muzułmanek w lokalnym życiu społecznym w Imperium Osmańskim w XVI–XVIII wieku*, PH 96, 2005, 3, s. 421–438.

[20] *L'Empire ottoman et les pays roumains 1544–1545. Étude et documents*, wyd. M. Berindei, G. Veinstein, Paris 1987.

[21] G. Veinstein, *L'occupation ottomane d'Očakov et le problème de la frontière lituano-tatare 1538-1544*, w: *Passé turco-tatar présent soviétique. Études offertes à Alexandre Bennigsen*, red. Ch. Lemercier-Quelquejay, G. Veinstein, S. Wimbush, Louvain-Paris 1986, s. 123–155.

http://rcin.org.pl

korzysta z zagranicznych wydawnictw źródłowych: obok wspomnianego już wyboru francuskiej korespondencji dyplomatycznej E. Charrière'a także z wyboru korespondencji Habsburgów Karla Lanza, listów habsburskiego posła do Turcji Ogiera Ghislaina de Busbeca, relacji bailów weneckich wydanych przez Eugenia Alberiego czy wreszcie wyboru źródeł do dziejów Rumunii Eudoxiu de Hurmuzakiego. Dało to bardzo pożądane wzbogacenie narracji o tło międzynarodowe. Autor rysuje dylematy osmańskiej polityki zagranicznej podczas wyprawy astrachańskiej oraz w przededniu nowej wojny na Morzu Śródziemnym, umiejętnie łącząc kwestię cypryjską z wydarzeniami w Afryce Północnej i Hiszpanii. Niewątpliwym brakiem tej części pracy jest natomiast niewykorzystanie — zapewne ze względów językowych — osmańskich defterów mühimme. Oprócz najstarszego z nich, zachowanego w archiwum Pałacu Topkapy i obejmującego lata 1544–1545 (patrz wyżej), pozostałe przechowywane są w stambulskim Archiwum Urzędu Premiera. Najstarszych 20 ksiąg, z których kilka wydano już we współczesnej tureckiej transkrypcji alfabetem łacińskim, obejmuje właśnie lata 1553–1572. O ich użyteczności — także dla badania spraw polsko-tureckich — świadczy nieznana chyba Dziubińskiemu (brak w bibliografii) praca Femala Beydillego, *Die polnischen Königswahlen und Interregnen von 1572 und 1576 im Lichte osmanischer Archivalien* (München 1976). Ograniczając kwerendę do 12 defterów (Mühimme nr 21–29 oraz Mühimme Zeyli nr 1–3), obejmujących lata 1573–1576, turecki autor wydał wraz z niemieckim tłumaczeniem odpisy 99 osmańskich dokumentów dotyczących spraw polskich.

Przechodząc do uwag bardziej szczegółowych, nie zgodziłbym się z krytyczną oceną posła Stanisława Tęczyńskiego, obwinianego zarówno przez późniejszych wysłanników Rzeczypospolitej, jak przez samego Autora, jakoby przez niedopatrzenie" dopuścił do wpisania w sułtański list przymierny z 1553 r. klauzuli o „upominkach" dla chana krymskiego (s. 239–240, 253–254). Rzecz jasna, Turcy traktowali owe „upominki" jako przymusowy trybut ze strony polskiego króla (chan był wasalem sułtana, stąd pośrednio i sułtan był tu beneficjentem). Nacisk na umieszczenie tej klauzuli w traktacie nie wynikał jednak i tylko z osmańskiej megalomanii. Prawo muzułmańskie zezwalało na zawarcie trwałego pokoju z „niewiernymi" tylko w wypadku, gdy ci ostatni zgodzą się płacić trybut. W przeciwnym razie zezwalało jedynie na czasowy rozejm, najwyżej dziesięcioletni. W XVI w. trybut Porcie płacili nie tylko władcy Wołoszczyzny, Mołdawii, Siedmiogrodu i Raguzy, ale też Wenecjanie, a od 1547 r. także Habsburgowie. Wprawdzie pierwszy bezterminowy traktat polsko-turecki z 1533 r. nie wspominał nic o trybucie, ale zawarty został w krótkim okresie „okcydentalizacji", przypadającej w Imperium Osmańskim na czasy wpływów wielkiego wezyra Ibrahima paszy. Nieprzypadkowo wtedy też Osmanowie wynegocjowali pierwszy traktat z Francją, w którym również nie wspomniano o trybucie. Upadek i egzekucja Ibrahima w 1536 r. przyniosły odwrócenie tej fali, a turecki historyk Halil Inalcık wspomina nawet o „drugiej fali islamizacji" Imperium. Stąd wydaje się wątpliwe, aby Turcy mogli zgodzić się w 1553 r. na przedłużenie „wiecznego pokoju" sprzed 20 lat bez wpisania powyższej klauzuli. Jej umieszczenie w traktacie, które praktycznie nic nie zmieniało (chan i wcześniej otrzymywał podarki), umożliwiało pogodzenie litery prawa islamskiego z duchem politycznego pragmatyzmu. O tym, że Tęczyński niewiele mógł tu zdziałać, świadczy choćby fakt, iż mimo wielokrotnych usiłowań strony polskiej usunięcia klauzuli w następnych latach, przetrwała ona w traktatach polsko-tureckich aż do pokoju karłowickiego[22].

[22] Pisałem o tym w artykule: *Czy Rzeczpospolita była wasalem Imperium Osmańskiego?*, Rocznik Stacji Naukowej PAN w Paryżu" 4, 2001, s. 79–86; por. też rozszerzoną wersję

http://rcin.org.pl

Pasjonująca jest kwestia roli Porty w wysunięciu kandydatury Walezjusza na tron polski. Dziubiński przywołuje francuski raport dyplomatyczny sugerujący, że inicjatorem projektu był sam wielki wezyr Mehmed Sokollu, który już w sierpniu 1569 r., przewidując bezpotomną śmierć Zygmunta Augusta, sondował możliwość ożenku księcia Henryka z Anną Jagiellonką (s. 261–262). Sprawę tę badał już jednak przed 30 laty Maciej Serwański, o czym Autor nie wspomina[23]. Bez znalezienia nowych źródeł trudno o ostateczne ustalenie autorstwa i pierwszeństwa pomysłu, jako że już w 1566 r. podobne rozmowy toczyli w Rzymie sekretarz polskiego króla Jan Baptysta Puccini oraz francuski kardynał Just de Tournon. Nie podlega natomiast wątpliwości poparcie Porty dla kandydatury Henryka oraz wpływ dyplomacji osmańskiej na przebieg pierwszej wolnej elekcji.

Na koniec jeszcze kilka drobnych uwag, wynikających z obowiązku recenzenta:

a) trudno zgodzić się, że Raguza znalazła się pod patronatem tureckim dopiero od 1526 r. (s. 100); w istocie nastąpiło to już w połowie XV w.;

b) nazwy i imiona tureckie na ogół podane są poprawnie; wyjątkiem jest istotny termin „virgü", oznaczający „daninę" lub „podatek" (s. 264 — być może błędny termin „vairku" wynika z literówki);

c) przeliczenia dat kalendarza muzułmańskiego na chrześcijański są poprawne, z wyjątkiem s. 43 (powinno być 19, a nie 18 maja); błędne jest natomiast umiejscowienie dnia św. Jerzego 5 maja 1558 r. (s. 191); dzień ten przypadał 23 kwietnia, a mówienie o „kalendarzu greckim" przed wprowadzeniem kalendarza gregoriańskiego jest anachronizmem.

Reasumując, otrzymaliśmy pracę dość nierówną. Chyba lepiej by się stało, gdyby Autor skoncentrował się na krótszym wycinku dziejów, pełniej wykorzystując dostępne źródła i literaturę. Wspomniana już wyżej, niepokojąca maniera przemilczania wcześniejszej literatury przedmiotu przynosi dwojakie efekty. Z jednej strony Autor często „wyważa otwarte drzwi", nie wspominając o wcześniejszych badaniach. Z drugiej jednak niewystarczająco akcentuje — a przez to pomniejsza — swoje własne, nowe ustalenia, jak w przypadku odnalezienia rewersału traktatu polsko-tureckiego 1510 r. czy identyfikacji sułtańskiego dokumentu z 1533 r. jako najstarszego dokumentu traktatowego w dziejach stosunków osmańsko-habsburskich.

Co znamienne, w pracy poświęconej dyplomacji zabrakło właściwie refleksji dotyczącej ceremoniału[24]. Cenne byłoby zestawienie prozopograficzne zarówno grupy posłów polskich do Turcji, jak i osmańskich posłów i kurierów przybywających na dwór polski. Refleksja nad rangą i życiorysami posłów pozwoliłaby zadać pytanie o rolę misji zagranicznych w ich dalszej karierze politycznej. O potencjalnych zaletach ujęcia prozopograficznego świadczą zresztą celne uwagi Autora na temat „zmiękczania" kolejnych posłów podczas wstępnej audiencji

francuskojęzyczną: *La Res Publica polono-lituanienne était-elle le vassal de l'Empire ottoman?*, w: *Studies in Oriental Art and Culture in Honour of Professor Tadeusz Majda*, red. A. Parzymies, Warszawa 2006, s. 125–136.

[23] M. Serwański, *Henryk III Walezy w Polsce. Stosunki polsko-francuskie w latach 1566–1576*, Kraków 1976, s. 16–21; por. też oparty na weneckich archiwaliach artykuł Stanisława Cynarskiego, *Stosunki polsko-tureckie w latach 1568–1572 w świetle materiałów z Archivio di Stato w Wenecji*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego" 428, Prace Historyczne 55, 1976, s. 51–52.

[24] O ceremoniale pisałem niedawno w artykule *Semiotics of Behavior in Early Modern Diplomacy: Polish Embassies in Istanbul and Bahçesaray*, „Journal of Early Modern History" 7, 2003, 3/4, s. 245–256. Temat daleki jest jednak od wyczerpania.

http://rcin.org.pl

u wezyrów (s. 156), sugerujące istnienie stałego scenariusza, według którego Porta prowadziła negocjacje z zagranicznymi wysłannikami. Cenne są zarysowane w pracy portrety kilku dyplomatów: polskich „renegatów", Jana Kierdeja oraz Joachima Strasza, a także — w pewnym sensie również „renegata" — H. Łaskiego. Również godny rozwinięcia byłby wspomniany już wyżej wątek „kobiecej dyplomacji" sułtanki Churrem (Roksolany).

W wydanej w 1955 r. książce *Renaissance Diplomacy* Garrett Mattingly wykazał, że na długo przed kardynałem Armandem Richelieu politycy piętnastowiecznych państw włoskich kierowali się racją stanu, stawianą wyżej nad względy religijne, a w XVI w. zasada ta objęła cały zachód Europy. Książka A. Dziubińskiego przekonująco dowodzi obecności tych samych pryncypiów w szesnastowiecznej polityce Osmanów oraz polsko-litewskich Jagiellonów. Państwo polsko-litewskie, o skromnym budżecie i niewydolnym systemie podatkowym, konsekwentnie unikało konfrontacji z Portą, pozostając głuche na krucjatowe wezwania — skądinąd niezbyt szczere — z Rzymu i Wiednia. Z kolei Osmanowie, choć nieporównanie silniejsi, zaangażowani już byli przeciwko Safawidom na wschodzie, Habsburgom na zachodzie, i w dodatku Portugalczykom na Oceanie Indyjskim. Nie szukali więc konfliktu z Jagiellonami, a wręcz przeciwnie — dążyli do, skierowanej przeciwko Habsburgom, współpracy z Krakowem i Paryżem. Zasada dotrzymywania umów z „niewiernymi", postulowana już w 1415 r. przez Pawła Włodkowica, znalazła w Krakowie godnych kontynuatorów w osobach dwóch ostatnich Jagiellonów. „Zawartych rozejmów przestrzegają nawet niewierni" — przekonywał w cytowanym w książce liście Zygmunt Stary (s. 75). Kapitalną ilustracją takiego myślenia był — nawet jeśli tylko kurtuazyjny — pomysł zaproszenia sułtana Sulejmana na ślub Zygmunta Augusta z Habsburżanką, zawierzony przez starego króla arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, Piotrowi Gamratowi (s. 148).

Mimo zgłoszonych wyżej luk i uchybień warsztatowych książka Andrzeja Dziubińskiego dostarcza bogatego materiału do refleksji. Wiele wątków uznać trzeba za wartościowe i nowatorskie. Główne tezy Autora, choć nie zawsze wystarczająco udokumentowane, wydają się z reguły przekonywające. To, że z książki więcej dowiadujemy się o polityce Jagiellonów wobec Porty niż vice versa, powinno tylko zachęcać do dalszych badań, uwzględniających możliwie najszerszy kontekst międzynarodowy.

http://rcin.org.pl